

kat.komp.



390564

390576

Mag. St. Dr.

I





1093 [u. s. d.]

32885

I. br.

Feb. 269.



1327

1/

2/

3/

4/

5/

6/

7/

8/

9/

10/

11/

12/

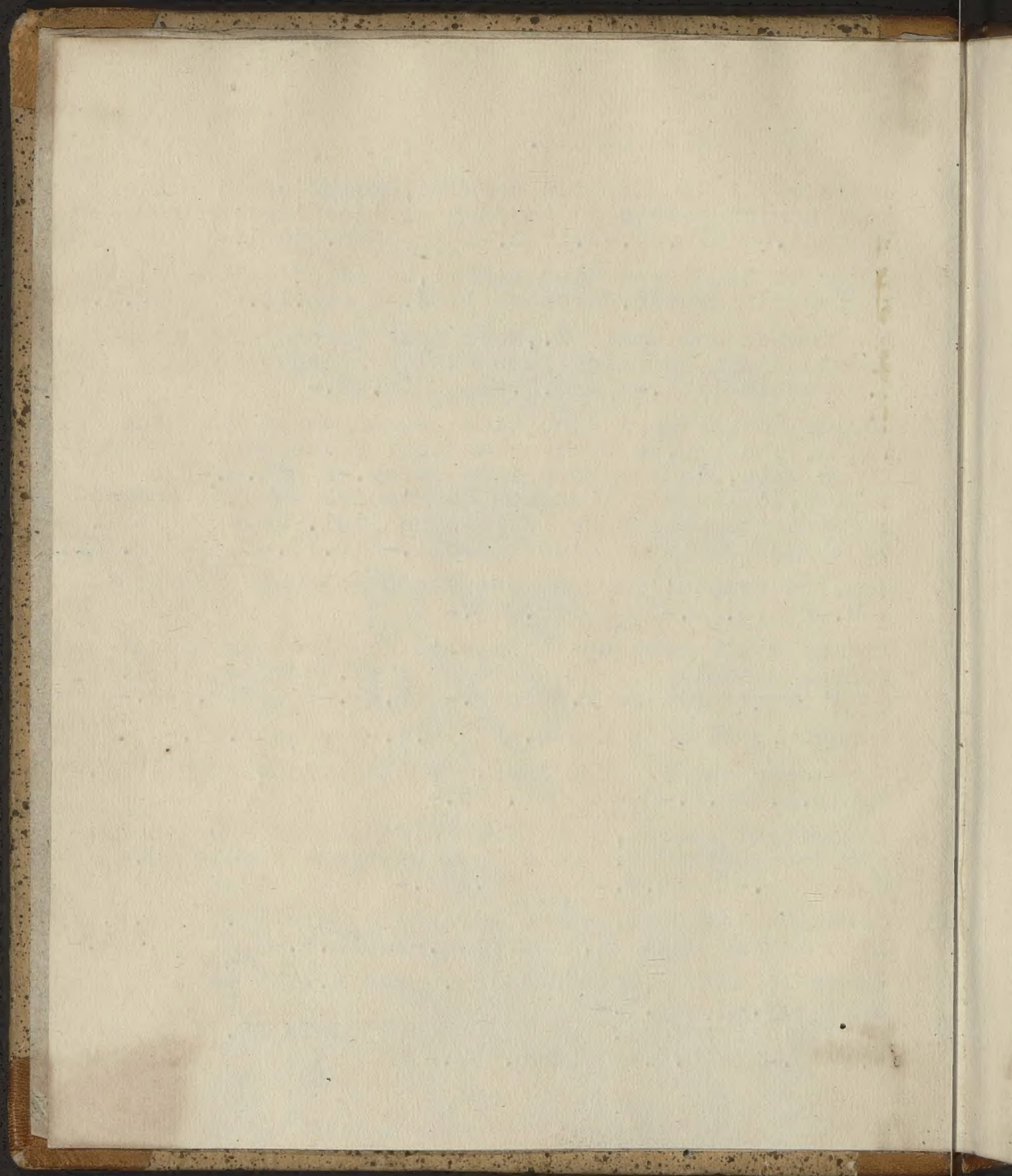
13/



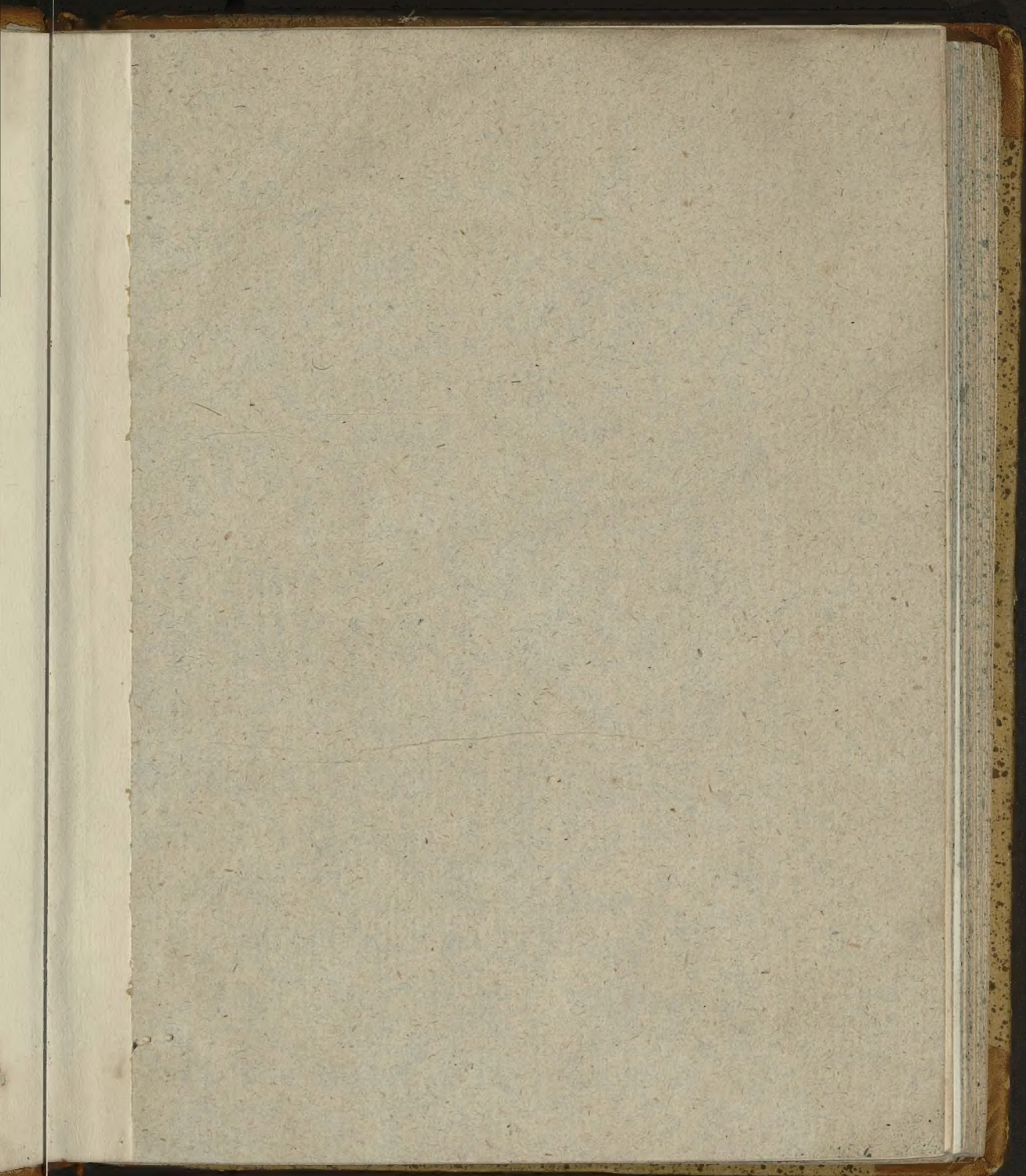
# MISCELLANEA.

- 1/ Jabłonowski Jan Kajetan Bernard, Exempt czyli akt zapisu wieczystego wdzięczney obligacyi od uchrony Lublina.-K nlb.43.-R.1760.-E<sup>XVIII</sup> Str.340/1.-
- 2/ Konarski Stanisław Hieronim II, De inscriptione regii numismatis Oratio. Warszawa 1764.-K nlb.14.-E<sup>XX</sup> Str.7.-
- 3/ Laskiewicz Jan Kanty X., Mowa przy solennym wyprowadzeniu ciała Antoniny Massalskiej w Krakowie dnia 8.stycznia 1765.-K nlb.7.-E<sup>XXI</sup> Str.96.-
- 4/ Series konstytucyi synoptice zebranych ex Volumine legum, dowodząc, że stan szlachecki y duchowny od wszelkiego myta, cła y poboru iest wolny.-K nlb.8.-E<sup>XXVI</sup> Str.340
- 5/ Hailes, Réplique a l'examen du Mémoire sur les ~~affaires~~ affaires actuelles de la Pologne 1791. Warszawa 1791. de l'imprimerie de Michel Gröhl.-Str.43.-E<sup>XXIV</sup> Str.<sup>XXVI</sup><sub>III</sub>
- 6/ Memoire composé par un gentilhomme Polonois de Petrikau.-K nlb.18.-E<sup>XXII</sup> Str.279.-
- 7/ Examen d'une brochure intitulée Memoire sur les affaires actuelles de la Pologne 1791. Warszawa 1791. de l'imprimerie de P.Dufour.-Str.31.-E<sup>XVI</sup> Str.122.-
- 8/ Papuga ,powieść z franc.-K nlb.4.-E<sup>XXIV</sup> Str.85.-
- 9/ Nienawiść cnocie przeciwna, Wiersze wydane roku 1789.-K nlb.1.Str.6.-E<sup>XXIII</sup> Str.125.-
- 10/ Lubomirski Antoni, Mowa w Senacie na seymie ordynaryjnym Warszawskim r.1766 i Mowa na tymże seymie 20. Oct.1766.-K nlb.4.-E<sup>XXI</sup> Str.457.-
- 11/ Lubomirski Antoni, Mowa w Warszawie dnia 29.pazdz.r. 1766 i Mowa dnia 14.listopada.-K nlb.3.-E<sup>XXI</sup> Str.457.-
- 12/ Walewski Xawery, Mowa dnia 28.marca r.1775 na sessyi seymowej.-K nlb.2.-
- 13/ Lubomirski Antoni, Mowa w Warszawie dnia 22.listopada r.1766.-K nlb.3.-E<sup>XXI</sup> Str.457.-











E

Jaś

2  
J  
W  
w/

P  
P



---

N I E N A W I Ś Ć  
C N O C I E P R Z E C I W N A

---



C. S. I. W. A. H. E. T. M.

ANNUAL REPORT

390572

I



N I E N A W I Ś Ć  
C N O C I E P R Z E C I W N A ,

A C N O T A N I E N A W I Ś Ć P R Z E W Y T Z S Z A I Ą C A ,

P R Z E Z

P A T R Y O T Ę O B R O N C Ę C N O T Y

*Dnia 23. Maia Roku 1789,*

W Y D A N E

W I E R S Z E.

---

*Virtuti Comes semper invidia. S. Aug:*  
*Quo me fata ferent, Virtus secura sequetur. Ovid:*

---

**S**WIĘTE zdanie: nienawiść tuż za Cnotą chodzi,  
Choć się iey towarzyszką, nazywać nie może,  
Przecież ślady iey tropi, rada wszędzie szkodzi,  
Bogday się nie rodzili, nigdy takie stroże.

Niechby życia moiego, stróżem była Cnota,  
Prędzeybym iak cnotliwy, z czynów zbierał plony,  
Większaby do dzieł dobrych, wzrastała ochota,  
Byłbym wolny od groźby, Marsa i Bellony.





Czemuż Bogi wszechmocne, śladów nie zgubicie ?

By iedną, druga wespół, drogą nie chodziła,  
Czem cnoty tak szacowney, iuż nie wywyższycie ?  
By się zley towarzyszki, na dole pozbyła.

Przestaie na wyrokach, gdy są nieodmienne,  
Rad ulegam choć złemu, lecz bez krzywdy Cnocie,  
Pragnę moje czynności, by były zbawienne,  
Dla Kraiu i Narodu, chociaż w czoła pocie.

Pracuią cni cnotliwi, chociaż nie dla siebie,  
Zdatność swoią poświęcić, chcąc dla wszystkich matki,  
A iednak znieawisci, którey nie masz w Niebie,  
Za dobre, źle im płacą, odrodne iey dziatki.

Ustaćby w nich powinna, do pracy ochota,  
Widząc wszędzie nienawiść, mnożącą krytyki,  
Gdyby przewyższaiąca, czysta z siebie Cnota,  
Nie rzekła: złość, nienawiść, ma głupie języki.

Bo te z siebie nie mogąc, nic dobrego zrobić,  
Gdyż złe drzewo innego, owocu nie rodzi,  
Pragną więc z millionow, kilka usposobić,  
Osob letkich do krytyk, które wiatr uwodzi.

Lecz słońce choć przyćmione, nie traci swej mocy,  
Choć z pułnocy zachodu, oczernia go chmura,  
A brylant prawdziwy, iasny i wśród nocy,  
Tego złość nie odbierze, co dała natura.

Niech





Niech Damokles podchlebny (a) onym nadskakuie,  
Niech Zoill (b) Hyarbity (c) złość w swym fercu zarzy,  
Niech Momus próżniak (d) sprawy naylepsze nicuie,  
Niech na Tymagenesa Maurus (e) złe potwarzy

Rzuca, niechay Katullus (f) plamca Pikoniego,  
A Drances i Rutulus (g) Turnia potwarzają,  
Nie ich krzywdzą, lecz siebie, momentu każdego,  
Bo mieysce naypodleyse, złość, nienawiść mają.

Choć są zawsze pragnące, swego Panowania,  
Radyby już Cnotliwych, nie zostawić znaku,  
Dla tego lekce ważą, chociaż święte zdania,  
Które się okazują, w gorliwym Polaku.

Pragnienie ich, ochydzić Cnoty, i sprężyny,  
Trzymające fundament, krwią życiem wspierany,  
By same złość, nienawiść, wolności ruiny,  
Nayfroźsze dla Cnotliwych, mogły byź Tyrany;

---

(a) Damokles podchlebca był Sycylijski (b) Zoill gniewem y nienawiścią przeciwko Homerowi palający. (ce) Hyarbity Maurus gdy w wymowie wielkiej y słodkiej naśladować nie mógł Tymagenesa nienawiścią tchnął zawsze przeciwko niemu. (d) Momus u Pogan Bożek Syn snu y nocy, próżniak wielki, a wszystkich Bogów Dzieła złośliwie nicujący. (f) Katullus zawsze nienawidził Pikoniego Poetę, że lepsze od niego Wiersze pisał. (g) Drances Rutulus tym bardziej nienawidził Turniego, im większą jego w Publiczności widział chwałę.





Przecież Bog, czas, i rozum, te wygorowane,  
Na naywyższy iuż stopień, ambitney przemocy,  
Daią radę, by mniejszym, były wyrownane,  
Do czego też Cnotliwe, iuż się wiążą mocy.

Już nikczemne te u nas kiedyś znane władze,  
Są teraz, bo cóż znaczą? gdy iesteśmy w zbroi,  
W iakiey u nas zbudzonych, została powadze?  
Kiedy z nich każdy szydzi, nikt ich się nie boi.

Dofyć onych moc była, i nami władała,  
Gdyśmy im ulegali, wątłe mając siły,  
Robiliśmy co tylko, przemoc nam kazała,  
Teraz robieni, by nam się, straty nadgrodziły.

Ta zaś niemoc Polaków, z kąd się urodziła?  
Gdy waleczni od wieków, z Przodków swoich byli,  
Oto że im maskowym, nadto zawierzyła,  
Zdradzeni dziś poznają, że wierząc, nie żyli.

Bo iak my Prawowierni, Bogu i każdemu,  
Zawierzylim im, niby Cnotom, zapewnieni,  
Ale wiarę — Mocarstwu kiedy łamią wżemu,  
Poznaliśmy, że i my, iesteśmy zdradzeni.

A kiedy nas zdradziły, pod Przyjaźni wzorem,  
Abyśmy Despotycznie, onych rządem żyli,  
Nikt iuż z nas nie jest taki, aby szedł tym torem,  
Kontenci nieprzyjaciół, żeśmy się pozbyli.



Bo gdzie tylko rozumem, lub okiem rzuciemy,  
 Wszędzie Urząd, Dostoyność, Przełożęństwo skutki,  
 Z nienawiści do kłótni, i krytyk widzimy,  
 Bo rada płochym daie, do złego pobudki.

Czemuż Cnota prawdziwa, nikomu nie szkodzi?  
 Czem nie jest od napaści, iak niewinna wolna?  
 Gdy wraz z dziećmi dobrymi, iedną drogą chodzi,  
 Nigdy iey myśl do złego, nie ciągnie swawolna.

Y mowi: moje dzieci, w rozpaczybym była,  
 Jak was tu mam zostawić, beśpiecznie, bom stara,  
 Gdyby mnie moja siostra, w tym nie przeświadczyła,  
 Ze waszą będzie Panią, prawowierna wiara.

Którą ieżeli kochać, cni szczerze będziecie,  
 Mam od niey pod przysięgą, takie upewnienie,  
 Ze nietylko we wstydzie, nigdy nie umrzecie,  
 Lecz z siebie na nienawiść, zrzucicie splamienie.

Odda każdy Cnotliwym, winne szanowanie,  
 Nadgrodzi sercem prace, trudy i starania,  
 Powie dobry; że warci bydź w naywyższym stanie,  
 Za swe czyny, wymowy, i zbawienne zdania.

Bo służąc wszystkim z Cnoty, zdrowia, i intraty,  
 Umnieyszaią swym dzieciom, bez żalu, pamięci,  
 Darów znikąd nie biorą, nie znaią prywaty,  
 A niewdzięczni iak kąkol, sieią w złych niechęci.





O! ślepe nierostropne, nienawiści względy,  
Nie mające szacownych Cnotliwych poznania,  
Miotacie na' czci godne, naywyższe urzędy,  
Potwarze, śmielę mówię: głupie wasze zdania.

Bo rozum, i rozsądek, gdy nie przekonany,  
Sądzić ślepo z powieści, nikogo nie może,  
Sędzia zaś sprawiedliwy, bywa nazywany,  
Którego przewencyą, żadna nie przemoże.

Inaczej nierostropność, letkość, i myśl płocha,  
Kto nie widząc, nie słysząc, wiatry koncypuie,  
Takowy już nie Cnotę, lecz nienawiść kocha,  
Bo iey sługa, i Cnotę, i wiarę ruynuje.

Cnotliwi całym sercem, życzymy wam tego,  
Byście wtym iak my dotąd szczęściu zostawały,  
Niech wam służą intrygi, bez mozgu każdego,  
Byście tam, gdzie Cnot nie masz, fame panowały.

Bogom będziemy czynić, modły i ofiary,  
A żeby złość, nienawiść, od nas oddalili,  
A zaś, u im przyjaznych, dla poznania kary,  
A żeby onym mieysce, wieczne wyznaczyli.

My w snopek zwiążem kąkol, w popioł każem spalić,  
Ten zginie, a nienawiść, będzie zatracona,  
Więc się potym nie będzie, nikt miał o co żalić,  
A Cnota, z wiarą będzie, na wieki wielbiona.

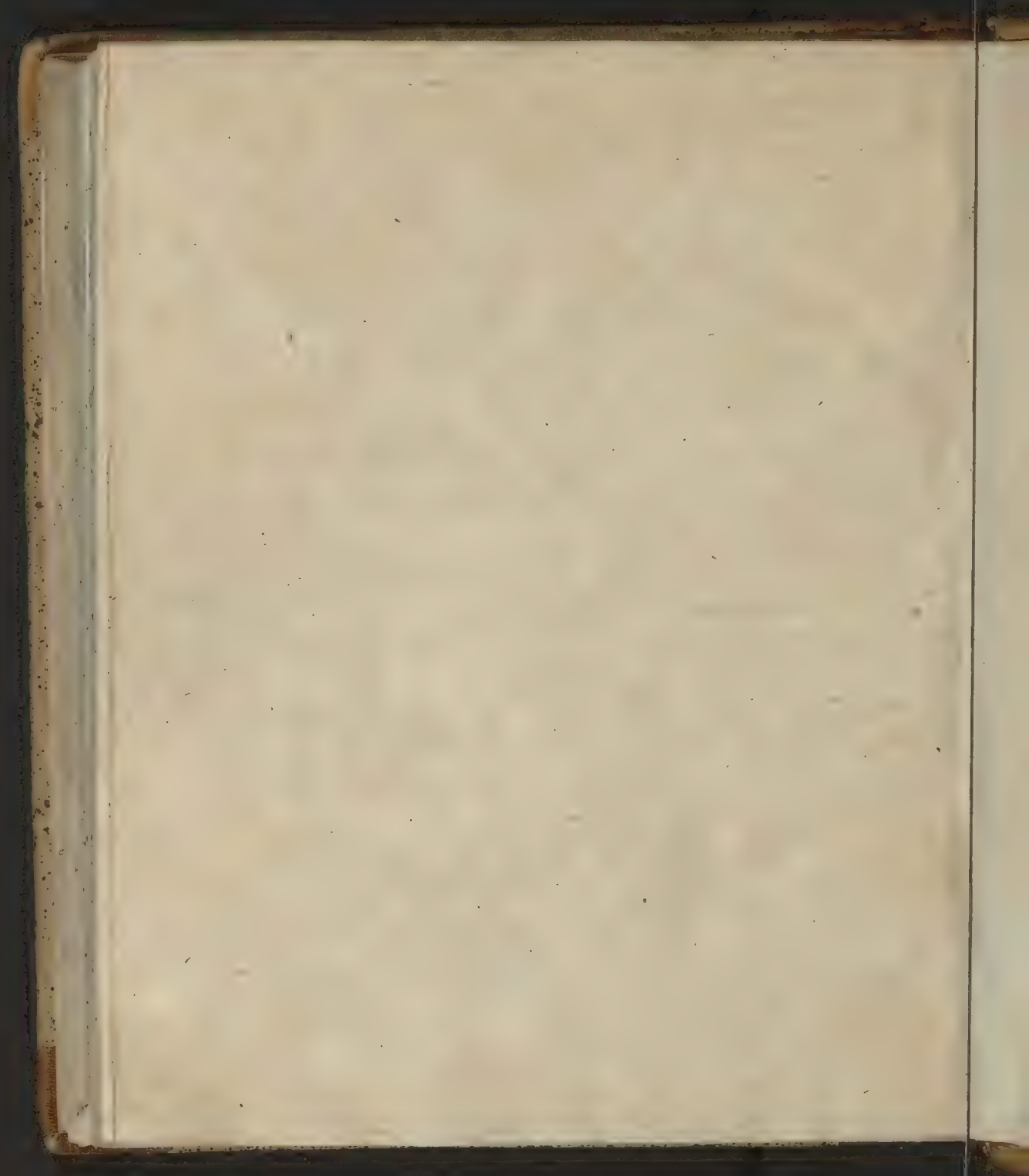
---



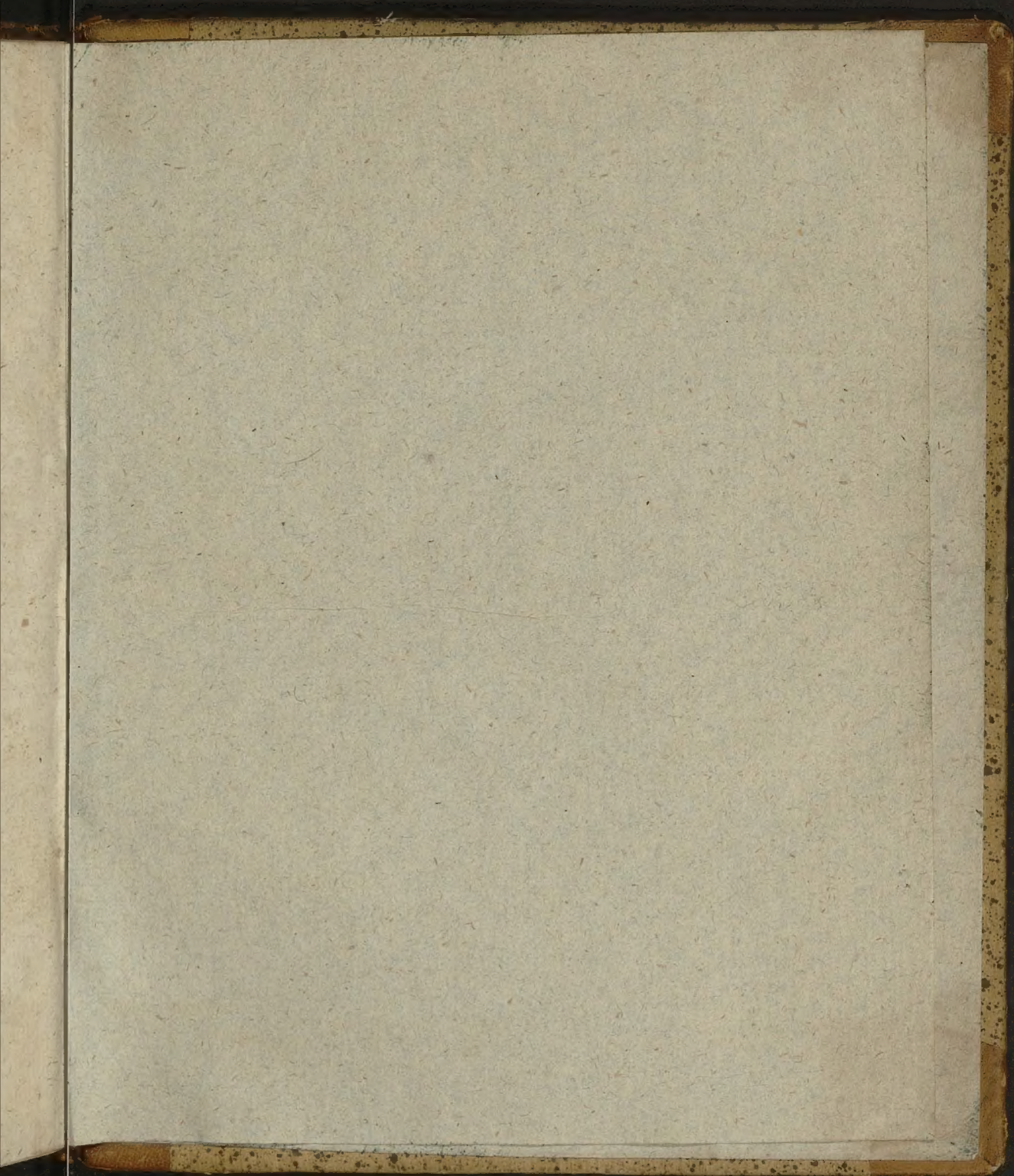
o-  
fię  
el-  
o-  
gc  
m

o-  
a-  
y  
o  
o-  
,

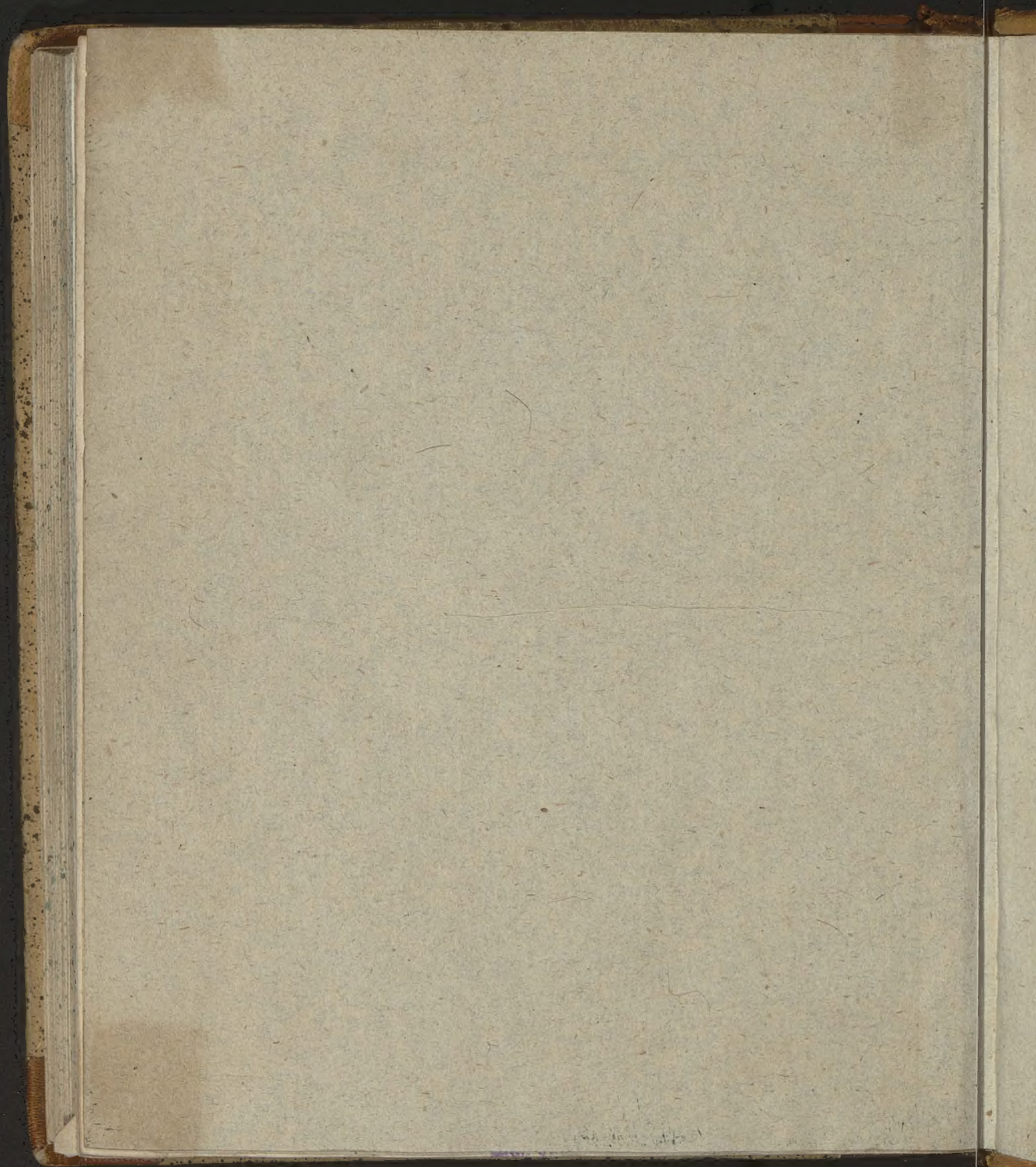














Biblioteka Jagiellońska



stdr0026857



